

## NIEMCY: NOWY RZĄD NIE CHCE „NIEBEZPIECZNYCH REAKTORÓW JĄDROWYCH ” PRZY GRANICACH [KOMENTARZ]

---

W umowie koalicyjnej nowego niemieckiego rządu znajduje się fragment, który wskazuje, że Berlin będzie „działać na rzecz wyłączenia niebezpiecznych reaktorów jądrowych” znajdujących się przy granicach RFN.

„Będziemy działać na rzecz wyłączenia niebezpiecznych reaktorów (niem. Risikoreaktoren - przyp. JW) znajdujących się w pobliżu granic. Prowadzimy rozmowy, by połączyć kompetencje w tym obszarze” - taki fragment zawiera umowa koalicyjna nowego niemieckiego rządu złożonego z SPD, Zielonych i FDP.

W umowie znaleźć można też inne potwierdzenia dotychczasowego antyjądrowego kursu Niemiec. „Nadal wykluczamy energetykę jądrową” - piszą koalicjanci.

Zapowiedź ta wpasowuje się w ramy niemieckiej polityki zagranicznej w kwestii energetyki jądrowej, wyznaczone przez tegoroczną deklarację federalnego ministerstwa środowiska. W 10. rocznicę awarii w elektrowni Fukushima niemiecki resort (kierowany przez Svenję Schulze z SPD) stwierdził, że „będzie aktywnie promować - wraz z podobnie myślącymi państwami w Europie - włączenie się do procesu wygaszania energetyki jądrowej przez inne europejskie kraje (...). Finansowane przez państwo nowe elektrownie jądrowe w UE nie leżą w interesie Niemiec, ani w interesie ochrony klimatu i transformacji energetycznej”.

Deklaracje te stoją w kontraście z planami, jakie w kwestii energetyki jądrowej mają sąsiedzi Niemiec. Przede wszystkim, trudno określić, co jest dla Berlina „niebezpiecznym reaktorem”. Warto tu przypomnieć skrajnie nierzetelny raport przygotowany w styczniu tego roku dla niemieckich Zielonych, który uderzał w polski projekt jądrowy. Dokument ten, opisując możliwe skutki awarii w polskiej elektrowni jądrowej, opierał się na zupełnie nierealistycznym scenariuszu uwolnień radionuklidów do atmosfery i zakładał wielokrotnie większe skutki radiacyjne katastrofy niż te z Czarnobyla. Można wobec tego założyć, że budowaną w Polsce jednostkę jądrową - poprzez tego rodzaju opracowania - będzie można wcisnąć w kategorię reaktorów niebezpiecznych.

**e-book o Energiewende  
JUŻ W SPRZEDAŻY!**

**POZNAJ PRAWDĘ O NIEMIECKIEJ  
TRANSFORMACJI ENERGETYCZNEJ**

**Sklep.Defence 24**

## Reklama

Takie plany nowej niemieckiej koalicji rządzącej nie są zgodne z kursem, jaki obrała Francja. Prezydent tego kraju Emmanuel Macron zapowiedział na początku listopada, że będzie budował nowe reaktory jądrowe. Ma to pomóc Francuzom w zmniejszeniu zależności od dostaw energii zza granicy oraz w realizacji celów klimatycznych. „Po raz pierwszy od dekad zamierzamy wznowić budowę reaktorów jądrowych w naszym kraju i kontynuować rozwój energetyki odnawialnej” - powiedział francuski przywódca w telewizyjnym orędziu do narodu.

Również Holandia ma plany w zakresie atomu, które stoją w sprzeczności z niemiecką polityką. Tamtejszy rząd stwierdził w ubiegłym roku, że do osiągnięcia celów klimatycznych wynikających z Porozumienia paryskiego potrzebna będzie energetyka jądrowa. Holendrzy chcą w tym celu zbudować dziesięć nowych reaktorów jądrowych - władze złożyły już stosowny wniosek o badanie rynku. W państwie tym działa obecnie jedna siłownia tego rodzaju - pracuje w Borssele i dysponuje mocą 515 MW. Ma ona produkować energię do 2033 roku.

Reakcja Niemców na te słowa była wyjątkowo ostra. Poza wypowiedziami ministra Liesa (który nazwał decyzję Holendrów „nieodpowiedzialnym krokiem wstecz”), głos zabrali też Zieloni z Dolnej Saksonii. Zapowiedzieli oni współpracę z holenderską siostrzaną partią GroenLinks celem wyhamowania prac nad budową nowych elektrowni jądrowych.

Jak widać, partie wchodzące w skład nowej niemieckiej koalicji rządzącej mają długą antyatomową kartę. Może to być duży problem dla wszystkich sąsiadów Niemiec rozwijających energetykę jądrową.